

Ks. STANISŁAW HUET.

Problem narodowościowy w duszpasterstwie na Opolszczyźnie.

Duszpasterz polski i katolicki ma do spełnienia na Ziemiach Odzyskanych dwa kardynalne zadania. Są to dwa wiążące się ściśle z sobą w obliczu Polski jako państwa narodowościowo jednolitego. Celem pierwszorzędnym jest umacnianie wiary katolickiej. Ta powszechność Kościoła nie sprzeciwia się bynajmniej drugiemu celowi, którym jest zespolenie autochtonicznej ludności polskiej, setki lat oderwanej od Macierzy, z resztą narodu. Jest to misja dziejowa, misja zaszczytna, wobec której duszpasterze pracujący na tych ziemiach muszą stanąć przygotowani i umysłem i sercem. Umysłem — przetrawiając szereg problemów duszpasterskich, do

których przystąpić muszą pod kątem widzenia tych dwóch wielkich idei nierozłącznych w pojęciu Polaka-Katolika. Zaznajomić się muszą przede wszystkim z właściwościami psychicznymi różnych grup narodowościowych polskich, odległych od siebie nieraz bardzo swą psychiką i tradycjami, których lekceważyć nie podobna, z uprzedzeniami mniej lub więcej uzasadnionymi. Słowem, muszą poznać dobrze tę różnorodną, niezharmonizowaną jeszcze, niezżytą owczarnię, którą mają doprowadzić do zrozumienia i ukochania idei Polski.

Nie wystarczy tu jednak przygotowanie tylko umysłowe i zapoznanie się z problemami. Trzeba również mieć wielkoduszne serce. Z góry bowiem należy sobie powiedzieć, że praca ta łącząca dwa wielkie cele Kościoła i Polski napotka na olbrzymie trudności.

Praca duszpasterza na Ziemiach Odzyskanych w znacznej części tych Ziem jest pracą na daleką przestrzeń czasu. Pracować musi nie widząc wcale rezultatu. Skutki jego pracy będą może widoczne dopiero w przyszłym pokoleniu, któremu obecnie wpaja katolicyzm i polskość.

Duszpasterz pracujący w imię Polski musi być przygotowany na to, że napotka na trudności ze strony najmniej oczekiwanej. Może to będą skryte wymagania, aby stał na gruncie neutralnym i nie angażował się w pracy nad krzewieniem ducha polskiego, do którego mamy prawo również i w kościele. Może to będzie konieczna współpraca z innym duszpasterzem, który nie będzie posiadał ani zrozumienia ani chęci do pracy w tym kierunku, raczej w odwrotnym, ku dawnej minionej rzeczywistości, Umysłem — przetrawiając szereg problemów duszpasterskich, do których przystąpić muszą pod kątem widzenia tych dwóch wielkich idei nierozłącznych w pojęciu Polaka-Katolika. Zaznajomić się muszą przede wszystkim z właściwościami różnych grup narodowej powrót wierzy w głębi serca i tę wiarę skrycie szerzy. Może to będzie walka z niezrozumieniem ze strony swych rodaków, którzy nie mogą się zdobyć na wyrzucenie z serc swych uczucia nienawiści, żalu i niechęci do swych rodaków osiadłych tu od dziada, pradziada. Tym negatywnym ustosunkowaniem się jakże bardzo utrudniają i niweczą wysiłki duszpasterza dążącego do zatarcia różnic, do stworzenia jak najrychlej tego nowego typu Polaka Ziemi Odzyskanych. Nieraz przy najlepszych chęciach i wysiłkach uderzać będą w duszpasterza zatrute strzały podejrzeń i zarzutów różnego rodzaju, od zdrady narodowej począwszy do egoistycznych planów zdobycia kariery włącznie. Trzeba mieć wielkoduszne serce i umysł stale wpatrzony w swój cel Polski, aby się nie załamać i nie powiedzieć sobie: „nie poradzę!”

Problem narodowościowy na Opolszczyźnie ujęto naprzód z punktu historycznego, wykazując, że polskość na Śląsku była rodzimą. Polska włożyła swój olbrzymi wkład sił dla utrwalenia religii i kultury. Polska nawiązała i potrafiła na Śląsku długie wieki utrzymać kontakt z Zachodem, i kulturą łacińską bezpośrednio, tj. bez pośrednictwa Niemiec, ale „z pierwszej ręki“, z Włoch, z Belgii i z Francji. Polska od samego początku swego bytu państwowego musiała i umiała bronić się skutecznie przed zakusami germanizatorstwa aż do chwili utraty Śląska na rzecz Niemiec. Wreszcie aż do XIV w. widać postęp w skryształowaniu się jasnego poczucia narodowego polskiego i w uświadomieniu największego niebezpieczeństwa, jakie stanowiły dla nas zawsze Niemcy. Zawsze, mimo pozornego antagonizmu zarysowuje się bardzo wcześnie idea wspólnoty słowiańskiej.

Historia wykazuje następnie, że wyrazicielami tego poczucia i uświadomienia narodowego byli także duchowni. Dlatego ta świadomość narodowa została zbudowana na zdrowych podstawach intelektualno-religijnych i osiągnęła w przeciwieństwie do innych narodów już bardzo wcześnie wysoki poziom moralny, połączony zawsze z poszanowaniem prawa narodowego u obcych.

Narodowość w Polsce nie była nigdy ani w teorii ani w praktyce przewartościowaną nie była nigdy nacjonalizmem! W tym poczuciu narodowym i nawskróś chrześcijańskim mieści się to co mówi Jan z Ludziska w swej przemowie do Kazimierza Jagiellończyka: „Polacy nie pragną wojen, choć gotowi są do obrony praw swoich i swych przyjaciół. Poszanowanie wolności swojej i cudzej, daleko posunięta tolerancja niejednokrotnie z własną krzywdą — oto cechy narodowości polskiej“

W części filozoficzno-moralnej wykazano, że nasze katolickie ujęcie państwa i jego celu jest całkowicie solidarystyczne. Państwo nie jest ani osobą ani sumą osób. Jest jednością moralną osób złączonych związkami naturalnymi i koniecznymi, a więc w istocie swej jest zależne od woli ludzkiej. Państwo nie jest samo w sobie celem ale środkiem dla osiągnięcia dobra wspólnego.

Te postulaty należą już do części praktycznej, wśród których dominuje sprawiedliwość społeczną, na której muszą się zawsze opierać duszpasterze w swej pracy.

Praca duszpasterza na Ziemiach Odzyskanych nie może pójść na marne. Duszpasterz musi być „Mocnym Człowiekiem“, któremu nie przesłoni jego celu jakiegokolwiek stanowisko, ani nie złamie jakiegokolwiek zawód w osobistych zamierzeniach. Takich trzeba wy-

chowować w seminariach duchownych, które obecnie powstały na Ziemiach Odzyskanych, lub też w najbliższym czasie powstaną. Nowe pokolenie Lewitów musi być wolne od tych urazów, które posiadają w wielkiej części kapłani pracujący dotychczas, tak przybyli jak i ci, którzy tu już byli, a dla których nowa rzeczywistość jest przejściowym, uciążliwym dopustem Bożym.

Muszą przyjść nowi ludzie o sercach i umysłach świeżych, nastawionych od razu należycie, działających nie sztucznie ale z naturalną swobodą w duchu polskim i katolickim; nie robiących tragedii tam, gdzie są tylko echa 7-mio wiekowej niewoli!

Nowe seminaria przyczynią się do tego, że zniknie wkrótce z duszpasterstwa na Ziemiach Odzyskanych wszelka szkodliwa dwutorowość i neurasteniczna tymczasowość.

To samo powiedzieć można o nowicjatch zakonów żeńskich, które ze swej strony mogą się stać dzielną pomocą dla duszpasterstwa w krzewieniu tego ducha jednolitości polskiej w Kościele Chrystusowym.

Nie można nawet marzyć o tym, byśmy Ziemię Zachodnie, odzyskane orężem, odzyskali również duchem, jeżeli tego duchowego podboju nie uskuteczni polskie, katolickie duchowieństwo!

Ale do tego trzeba *ut unum sint et anima et corde et mente!*